

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wyrok w procesie o zamach na Marszałka Piłsudskiego trzej skazani po 1 roku więzienia---dwaj uniewinnieni

SAD OBSTAWIONY POLICJĄ

Proces Jagodzińskiego i towarzyszy o zamach na Marszałka Piłsudskiego zakończył się wreszcie wczoraj ogłoszeniem wyroku.

W związku z wyznaczeniem na godz. 1-szą ogłoszenia wyroku w sądzie okręgowym poczęły gromadzić się już od południa tłumy publiczności. Gmach sądowy

obstawiono policją.

Kordon policyjny zatrzymuje w korytarzach i kuluarach rzeszę ciekawych, przepuszczając do westibulu przy sali pierwszej tylko osoby uprzywilejowane, a więc sędziów, członków pałestry, świadków procesu i dziennikarzy. Mimo to westibul wypełniony jest po brzegi. Przez korytarze wypełnione słuchającą publicznością trudno się przedostać.

O godz. 12-ej min. 30 przewodniczący polecił przysłać do sali narad. maszynistkę, która przez dłuższy czas pisze sentencję pod dyktando.

Min. Składkowski na inspekcji wojew. nowogrodzkiego

Minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski, wyjechał na kilkodniowy objazd inspekcyjny województwa nowogrodzkiego.

Koszary 50 pp. w płomieniach

KQWEL, 16.2. Nocy ubiegłej z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w koszarach 50 p. p. w Kowlu. Zapalił się dwupiętrowy budynek, w którym mieściła się spółdzielnia wojskowa, szkoła muzyczna, mieszkanica podoficerskie i częściowo koszary żołnierskie.

Spaliła się część budynku. Akcję ratunkową utrudniał brak wody, którą później dowożono parowozami kolejowymi.

Górnik polski zabity w kopalni

LILLE, 16.2. — Górnik polski, Stanisław Kuyana, zatrudniony w szybie Haweluy w Anzin (Półn. Francja) został przytłoczony zwalaniem kamieni i zabity na miejscu.

Tłumienie rewolucji w Turcji

ANKARA, 16.2. — Trybunał wojenny w Menemem skazał na karę więzienia 54 reakcjonistów i osób zbliżonych do ruchu derwiszów.

OSKARZENI SPOKOJNI

Zwraca uwagę obecność oskarżonych, którzy byli uniewinnieni w procesie o zajęcia 14 września.

Podsądni oczekujący na wyrok przybyli do gmachu sądu przed g. 1-szą w karetce więziennej. Są zupełnie spokojni. Jedynie Dziegielewski zdradza pewne podniecenie.

O godz. 1 min. 20 wprowadzono oskarżonych na salę. Jagodziński z ożywieniem rozmawia z obrońcą, Trochimowicz i Białkowski siedzą nieruchomo, zupełnie apatycznie.

Wreszcie o godz. 2-ej wchodzi na salę sąd i przewodniczący zaczyna odczytywać wyrok

WYROK

Skazani zostali: Piotr Jagodziński, Dominik Trochimowicz i Józef Białkowski — po 1 roku więzienia; Józef Dziegielewski i Franciszek Markowski — zostali uniewinnieni.

Jagodziński, Trochimowicz i Białkowski zostali uznani winnymi udziału w zrzeczeniu, mającym na celu dokonanie zamachu na osobę urzędową, którą wskazał Jagodziński, przyczem zrzeczenie to nie ujawniło działalności, prócz tworzenia zrzeczenia i wypróbowania jego członków, którzy brali w tym występny udział od chwili przystąpienia do „piątki”, aż do momentu aresztowania. Trochimowicz oraz Białkowski subiektywnie byli przekonani, że przygotowują zamach.

Nadto uniewinniono wszystkich oskarżonych z zarzutu należenia do organizacji, która postawiła sobie za zadanie obalenie obecnego ustroju w drodze rewolucji. (Art. 126 k.k.).

Naród i armja przeciw dyktaturze Republikanie żądają wyjazdu króla z Hiszpanji

MADRYT, 16.2. Sytuacja polityczna w Hiszpanji dochodzi do niezwykłego naprężenia. Król Alfons cały wczorajszy dzień konferował z wybitnymi politykami, szukając dróg zlikwidowania kryzysu.

Jak słyhać królowi doradzano utworzenie rządu monarchistyczno-lewicowego, zwołania konstytuancy i poddania się jej postanowieniom. Wprowadzenie dyktatury uważane jest powszechnie za niemożliwe, gdyż rozpętałoby to

gwałtowną rewolucję.

Wódz republikanów, Zamorra, twierdzi, że król powinien natychmiast

wyjechać z kraju.

i czekać na decyzję zgromadzenia narodowego.

W Barcelonie związki zawodowe uchwały rezolucję, żądającą swobód republikańskich i zniesienia ograniczeń w ciągu trzech dni, w przeciwnym razie grożą

strajkiem powszechnym.

PARYŻ, 16.2. Donoszą z Madrytu, że odbyło się tam nadzwyczajne zgromadzenie komendantów wszystkich pułków hiszpańskich, na którym wypowiedziano się stanowczo przeciwko nowej dyktaturze.

Guerra tworzy rząd

MADRYT, 16.2. — Misja tworzenia nowego rządu powierzona została Sanchezowi Guerra.

Sensacyjny proces Watykanu z Moskwą o psucie transmisji mowy Papieża

W związku z ogólną opinią fachowców radiowych, którzy twierdzili, że odbiór mowy Papieża przez radio był utrudniony z powodu sabotażu radiostacji moskiewskiej, sęry watykańskie poleciły nuncjuszo-

wi w Paryżu przeprowadzić przy pomocy rzeczoznawców szczegółowe śledztwo, i w razie potwierdzenia tych przypuszczeń, rozpocząć kroki sądowe przeciwko rządowi moskiewskiemu.

Przy huk bomb terrorystów wybory prezydenta Finlandji

RYGA, 16.2. — Donoszą z Helsingforsu, że zarówno w stolicy, jak i w szeregu miast prowincjonalnych w ciągu ubiegłych dwóch dni dokonano całego szeregu zamachów bombowych na lokale rządowe i redakcje dzienników.

Zamachy te przypisywane są stronnictwu lappowców, którzy te-

roryzują kraj w związku z odbywającymi się wyborami prezydenta.

HELSINGFORS, 16.2. — Prezydentem Finlandji został dziś wybrany premier Svinhufvud, popierany przez lappowców. Otrzymał on w ostatecznym głosowaniu 151 głosów, podczas gdy kontrkandydat Stahlberg 149.

Prowokacja wodza socjalistów belgijskich Vandervelde za rewizją granic Polski

BRUKSELA, 16.2. Wódz socjalistów belgijskich b. premier Vandervelde w ogłoszonym wczoraj artykule pisze, że socjaliści belgijscy uważają za nie sprawiedliwe, iż traktat wersal-

ski bezpodstawnie (!!!) powiększył terytorjum Polski, oraz protestuje przeciwko przypisywaniu wyłącznej winy za wybuch wojny Niemcom.

Gandhi wyjechał do wicekróla

ALLAHABAD, 16.2. — W odpowiedzi na zaproszenie wicekróla, Gandhi wyjechał wczoraj wieczorem do Delhi.

Zagłębie Donieckie odcięte od świata

RYGA, 16.2. — Donoszą z Moskwy, że niebawem burze śnieżne spowodowały całkowite wstrzymanie ruchu kolejowego w Zagłębiu Donieckim, które zostało całkowicie odcięte od świata.

Monarchiści greccy podnoszą głowę

ATENY, 16.2. — W politycznych kołach opozycyjnych potwierdza się wiadomość, iż przywódca rojalistów greckich Caldaris doszedł do porozumienia z przywódcą drugiego obojmu monarchistów Metaksasem co do wspólnej walki przeciwko obecnemu rządowi.

Chińska linja lotnicza Nankin-Berlin

NANKIN, 16.2. — Rząd nankiński utworzył towarzysstwo lotnicze p. n. „Euro-Asiatic Aviation Company”, które ma utrzymywać komunikację lotniczą pomiędzy Nankinem i Berlinem.

Ogorki w lutym... Prawda o plotkach politycznych

W związku z falą plotek, jakie się w ostatnich dniach ukazywały w prasie na temat zamierzonych jakoby zmian personalnych w Rządzie, a sprostowanych następnie ze źródeł miarodajnych, jedna z wybitnych osobistości, bliska współpracująca z ministrem skarbu p. Matuszewskim, oświadczyła w rozmowie z dziennikarzem:

— Pyta pan co mogą oznaczać pogłoski o ustąpieniu ministra skarbu? Otóż oznaczać mogą tylko jedno, że sezon „ogórków” wchodzi się w tym roku zaczyna. Tylko ten kto nie zna ministra Matuszewskiego może podobne pogłoski brać poważnie. Są one natrzepniętym fałszy-

Sejm odpoczywa

W Sejmie w dalszym ciągu panowała wczoraj zupełna cisza.

W końcu tygodnia odbędzie się parę posiedzeń innych komisji, plerum natomiast wyznaczono dopiero na przyszły wtorek.

M. r. Kubala nie złożył odwołania

Skazany wyrokiem sądu wojakowego na rok więzienia i wydalenie z wojska mjr. Kubala pozostaje w dalszym ciągu na wolności. Termin trzydniowy, przysługujący mu do odwołania się przeciwko temu wyrokowi, upłynął wczoraj w południe, a odwołanie nie zostało złożone.

Mistrz szachów Rubinstein w Warszawie

Do Warszawy ma przybyć wkrótce najlepszy szachista świata Rubinstein, który zwykle zał niejednokrotnie nawet Alchima.

W ubiegłym roku Rubinstein, stojąc na czele polskiego zespołu szachistów w Hamburgu, zdołał dla Polski puhar narodów, pochodzi on bowiem z Polski z ziemi łomżyńskiej, a mieszka stale w Belgii.

Pogoda na dziś

W dalszym ciągu pochmurno z opadami. Na wschodzie i w środku kraju dniem odwilż przy wiatrach południowo-wschodnich, na zachodzie lekki mróz przy wiatrach północnych i północno-zachodnich.

Dzień nieoczekanych niepokojów

Dzień dzisiejszy od samego rana, nieszczęśliwie się zapowiada. Ranek przynosi rozczarowania, zawiedzione nadzieje, kaprysy i niepowodzenia.

Godziny południowe są również niebezpieczne. Dopiero po godzinie 14-ej następuje poprawa wzrost energii i aktywności i ogólne powodzenie.

Gielda

Dolar 8.91.
Bank Polski 151.25.
5 proc. poz. konwers. 49.50.
10 proc. poz. kolejowa 103.00.
Rubel złoty 4.75.

we. W obecnym trudnym momencie m. Matuszewski nie ma zamiaru odchodzić od swej pracy, która jest walką o równowagę budżetu, nie jest on bowiem człowiekiem, który opuszcza stanowisko w czasie wa-

Dalsze aresztowania wśród komunistów w Warszawie Likwidacja „wydziału rolnego”

W związku z dokonaniem w ciągu ostatnich dni aresztowaniami wśród komunistów warszawskich, policja polityczna przeprowadziła dodatkowo rewizję u przywódców komunistycznego „wydziału rolnego” i aresztowała szereg osób, a m. in. Anielę Kwiekowską (ul. Wileńska 43), Mieczysława Majewskiego (Rawska 4).

W mieszkaniu Kwiekowskiej za-

Aresztowania komunistów w Wilnie przed „dniem walki z głodem”

Z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Wilnie władze policyjne dokonały szeregu rewizji i aresztowań wśród członków okręgowego komitetu komunistycznej partii zachodniej Białorusi.

Rewizję dały niezwykle obfite materiały obciążający: znale-

Ujęcie sprawców zbrodniczego napadu na sanatorium dziecięce w Miedzeszynie

Policja województwa warszawskiego dokonała dalszych aresztowań wśród sprawców zbrodniczego napadu na sanatorium dla dzieci im. Medema w Miedzeszynie pod Warszawą, o którym donosiliśmy przed paru dniami.

Z pośród napastników aresztowano Chaję Minc, Henrykę Gros, Wilhelma Hertza, Mindę Minc i Ryfkę Szwicerman — wszystkich z Pale-

Strzały do męża kochanki Sprawca krwawego dramatu przed sądem

W sądzie okręgowym warszawskim rozpoczął się wczoraj proces przemysłowca wileńskiego Zygmunta Pakulskiego, który we wrześniu ub. roku usiłował zamordować właściciela sklepu nasion w Warszawie

400.000 zł. straty dla Skarbu z powodu nadużyć celnych w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 16.2. — Przed sądem okręgowym rozpoczęła się dziś sensacyjna sprawa o masowe szmuglowanie owoców południowych z Włoch do Polski. Na ławie oskarżonych zasiadli: b. naczelnik urzędu celnego w Sosnowcu, Medyński, dwaj urzędnicy tego urzędu

W detach żądzy złota

Dwór w Borach, dziedzictwo Ewy Turno jest terenem niezwykłych wypadków. Nocami grasuje „upiór” po kominatach dworu, siejąc blade przerażenia.

Ewa zwraca się o pomoc do detektywa Baltazara Szafrana. Tymczasem do Borów, jako Szafran, przybywa reporter Rfał Królik.

Począta on podejrzewać, że „upio-

Podróż wojewody warszawskiego z pomocą gospodarczą dla ludności

Wojewoda warszawski, p. Twardo, wyjechał na objazd północnych powiatów województwa warszawskiego.

Podróż p. wojewody Twardo ma na celu zapoznanie się z potrzebami ludności w zakresie go-

spodarczym, oraz zarządzenie trudnej sytuacji ekonomicznej tam, gdzie inicjatywa władz może stworzyć ulgę ludności, np. przy uruchomieniu bekoniarń w Płocku. Bekoniarńia ta budzi tem większe nadzieje, że istnieje już w Czerniowicach, w pow. włocławskim bekoniarńia kujawska dała nadspodziewanie dodatnie wyniki pod względem poprawy koniunktury gospodarczej.

Przed rozpoczęciem budowy dworca centralnego w Warszawie

W nadchodzący czwartek odbędzie się w ministerstwie komunikacji I-ga konferencja poświęcona opracowaniu szczegółów planu budowy dworca centralnego w Warszawie.

W konferencji pod przewodnictwem inż. Sztolemana, wezmą udział twórcy projektu inżynierowie: Przybylski i Pszenicki, oraz dyrektorowie departamentów: budowlanego i eksploatacyjnego ministerstwa komunikacji. Między in. omawiana będzie kwestja rozmieszczenia dogodnego kas biletowych, co ma do nieśie znaczenie dla ułatwienia sprawnego sprzedaży biletów.

Cały gram radu ma już Warszawa

Polski komitet walki z rakiem kupił nową porcję radu — 50 miligramów — nieomal niedostrzegalną dla oka kruszynkę, która już jest w drodze do Warszawy.

Obecnie więc komitet będzie posiadał cały gram radu, wartości 700 tysięcy złotych.

Rad ten jest nieustannie w ruchu, a przychodnia rakowa w Warszawie załatwia co najmniej 20 pacjentów dziennie.

Mistrz armji w szabli

W wyniku rozgrywek o mistrzostwo armji w szabli, w grupie oficerskiej (I klasa) pierwsze miejsce zajął kpt. Segda przed kpt. Szeplińskim i por. Zabielskim.

Wielki pożar w porcie Tulonu

TULON, 16. 2. — W wytwórni torped tutejszego arsenału wybuchł pożar, który objął także skład należący do stacji łodzi podwodnych.

Ogień zniszczył zupełnie wielki hangar, zawierający wiele cennych materiałów i narzędzi.

Zgon wybitnego malarza

ZAGRZEB, 16.2. — Zmarł tu profesor Akademii Sztuk Pięknych, znany malarz jugosłowiański, Bela Czakosz-Sesija.

trzymał dwóch nieuchwytnych komunistów: Mieczysława Szydłowskiego i Emila Demkę, który przed kilkoma tygodniami zaledwie przybył z Rosji sowieckiej.

Duże ilości okoliczków komunistycznych znaleziono w sklepie konfekcyjnym przy ul. Nowolipie 38, należącym do Fajgi Dystel, która również aresztowana.

ziano duże zapasy bibuły komunistycznej, korespondencję, wiele ulotek i odezw komunistycznych, które przygotowane zostały do kolportażu w organizowanym przez komunistów dniu walki z klęską bezrobocia i głodu.

nicy, oraz Ioka Lesmana z Otwocka.

Ponadto policja ustaliła, że w napadzie brał udział z bronią w ręku Henoch Żółty, Szmul Kamionkowski, Jusek Żółty, Chaim Ankerman — wszyscy mieszkańcy Palenicy. Ostatni czterej zdołali przed aresztowaniem zbiec i dotychczas nie dostali się w ręce policji.

Dochodzenie trwa.

w Al. Jeruzolimskiej 37, Zygmunta Kobosa.

Dramat rozegrał się na tle zawiąklanych spraw majątkowych z powodu rozcięcia się Kobosa z żoną, z którą żyje obecnie Pakulski.

oraz kupiec, Jankiel Grajcarek.

Skarb państwa poniósł przeszło 400 tysięcy zł. strat. Owoce sprządzano jako transporty świeżej kapusty.

Na rozprawę wezwano 160 świadków, proces więc potrwa dwa tygodnie.

rem” Borów jest sekretarz majątku Priwin, który nagle znikną ze wsi.

Wkrótce potem do Borów przybywa prawdziwy Baltazar Szafran. Między prawdziwym i fałszywym detektywem dochodzi do zgrody. Schodzą obaj do podziemi, by zbadać ich tajemnice.

Dalszy ciąg niezmiernie interesującej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6-cj.

Warszawa pod śnieżnym całunem

1500 bezrobotnych przy oczyszczaniu miasta

Utрудzenia w ruchu tramwajowym i autobusowym.—Braki w aprowizacji

Warszawa 17. 2.

Po raz drugi w czasie obecnej zimy Warszawa znajduje się pod obfitą warstwą śniegu. W ciągu całej nocy z 15 na 16 i w ciągu dnia wczorajszego padał prawie bez przerwy gęsty śnieg pokrywając ulice i dachy domów.

★

Zaangażowano do oczyszczania jezdni i chodników 1500 bezrobotnych, którzy wraz z stałym personelem Zakładu oczyszczania miasta intensywnie zgarnali śnieg z chodników i jezdni. Zwózka śniegu do kanałów rozpocznie się dziś przy pomocy 70-ciu większych i mniejszych samochodów taboru miejskiego.

★

W nocy z 15 na 16 b. m. o godz. 2.30 wysłano na miasto plugi i solarki celem oczyszczenia torów. O godz. 7-ej rano po raz drugi wysłano te wozy, jednak wskutek dalszych opadów

musiano w ciągu dnia włączyć mechanicznie oczyszczaczki.

★

Kierowcy autobusów zmuszeni byli, dla zachowania punktualności zużywać więcej paliwa niż w normalnym ruchu. W autobusach stwierdzono zwiększoną frekwencję pasażerów.

★

Przyzwyczajona w ostatnich czasach do stałego olanzania cen, ludność w dniu wczorajszym

stwierdziła znaczny wzrost ich, szczególnie za artykuły przywożone ze wsi. Wskutek zasp śnieżnych ilość furmanek włościańskich, przywożących artykuły warzywne i nabiałowe do miasta znacznie zmalała.

Zamiecie śnieżne w całej Polsce

Pociągi grzęzną w zaspach

Zamiecie śnieżne na Wileńszczyźnie trwa w dalszym ciągu, wywołując duże przeszkody w komunikacji. Nieomal na wszystkich liniach wąskotorowych ruch zamarł całkowicie. Na liniach normalno-torowych, plugi odśnieżne nie mogą sobie dać rady z odgrzebywaniem torów. Wiele pociągów ugrzęzło w śniegu.

O podobnej sytuacji sygnalizują z dyrekcji Stanisławowskiej, gdzie nad granicą rumuńską od dwóch dni szaleje wielka burza śnieżna. Na linie wysłano wszystkie plugi odśnieżne i duże zastępy robotników, mimo to jednak pociągi kursują bardzo nie regularnie, a niektóre grzęzną w zaspach.

Tragiczna tułaczka z Paryża do Warszawy

dwoch sierotek po dziennikarzu polskim we Francji

Pociągiem bezpośrednim z Paryża do Warszawy przybyły pod opieką konduktora dwie siostry: 5-letnia Grażyna i 10-letnia Leszka Morgiewiczówny. Konduktor oddał dziewczynki pod opiekę delegatki misji dworcowej, p. Maskowskiej.

Jak się okazuje dziewczynki otrzymały bilety na podróż od konsulatu polskiego. Z zeznań starszej dziewczynki wynika, że ojciec ich, b. redaktor dziennika „Polonia” i współwłaściciel drukarni w Paryżu zmarł przed kilku laty, a dzieci zamieszkiwały wraz z matką we własnym domku na przedmieściu Paryża.

Ponieważ matka jest głucha dziećmi zaopiekował się konsulat polski, który wysłał je do Polski, gdzie mają dwie ciotki, jedną na Kresach, drugą w Warszawie, obie jednak niezamężne.

Po spędzeniu doby na dworcu Głównym, misja dworcowa przesłała dzieci do hoteliku Polskiego Stowarzyszenia Młodych Kobiet (Marszałkowska 74).

Tam przebyły one 10 dni, poczem zajęło się nimi Polskie Biuro Międzynarodowe Pomocy Emigrantom.

Dzięki staraniu tej instytucji

nieszczęśliwe dziewczynki oddano pod opiekę Polskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą z Kresów. Instytucja ta umieściła je w bursie.

„Przyjaciół Papieża i Leona Bluma” Briand kandydatem na prezydenta

PARYŻ, 16.2. Prasa francuska interesuje się żywo wyborami prezydenta republiki, które mają nastąpić za parę miesięcy.

Sądzą ogólnie, że następcą Doumergue'a będzie albo prezes senatu Doumerque albo Briand

który ma najwięcej szans.

Dzienniki podkreślają zartobliwie, że kandydatura Brianda jest najpewniejsza, gdyż ma on poparcie zarówno Papieża, jak i wodza socjalistów—Leona Bluma.

Tajna drukarnia komun styczna w prywatnym mieszkaniu w Rydze

RYGA, 16.2. W mieszkaniu prywatnym wykryto wzorowo zorganizowaną tajną drukarnię komunistyczną, w której od kilku lat drukowane były niemal wszystkie ukazujące się na Łotwie komunistyczne ulotki i broszury.

Poza personelem technicznym drukarni, aresztowano dwóch

członków centralnego komitetu partii komunistycznej, którzy od jesieni przebywali na Łotwie, kierując akcją tutejszych komunistów.

Są to absolwenci moskiewskiej szkoły propagandy, którzy przybyli na Łotwę przy pomocy sfałszowanych paszportów.

Straszliwa katastrofa na kopalni 600 górników zasypanych tysiącami ton węgla

RYGA, 16.2. Z Kijowa donoszą, że na kopalni węgla „Międzynarodówka” w Zagłębiu Donieckim wydarzyła się wielka katastrofa. Główny korytarz szybu został zawalony olbrzymich rozmiarów skałą węglową.

W kopalni pracowało 600 górników, którzy podają rozpaczliwe znaki o swym położeniu.

Ratunek jest nader utrudnio-

ny, gdyż w kopalni zabrakło środków wybuchowych, które mi trzeba rozsądzić skałę i uwolnić więzionych. Przed kopalnią odbywają się dramatyczne sceny. Kilka kobiet zmasakrowało dyrektora kopalni, komunistę Szepelajewa, z zawodu szewca, który pośrednio przyczynił się do katastrofy, jako dyrektor techniczny.

Tajemnica

zmarłych oczu

OPOWIADANIE DETEKTYWA

Konrad Wichura korzystając z krótkiej chwili wytchnienia, opowiadał, popijając marmeladkami aromatyczną „mokkę”:

— Ludzie, którzy nie zetknęli się bliżej z naszą pracą, pracą tropicieli i przestadców zbrodni, bardzo często oceniali mylnie naszą pracę. Ani im przez myśl nie przejdzie, że zamiast ścigać przestępców w podziemnych kurytarzach, zamiast tropić ich w luksusowych międzynarodowych ekspresach, ub gnać za nimi w poszachu samochodem bardzo często zamykamy się w laboratorium chemicznym lub fizycznym i zamknięci w czterech ścianach pokoju, wykrywamy mordercę.

Opowiem, w jaki sposób udało mi się wykryć mordercę lorda Dorincourth. Sprawa ta narobiła zresztą, nie tak znów dawno, ogromnego hałasu w Anglii, lord Dorincourth bowiem należał do najlepszych sier angielskiego towarzystwa i cieszył się powszechnym szacunkiem.

Znaleziono go

zamordowanego w biały dzień w hotelu, w którym zwykł był zamieszkiwać. Ilekroć przybył do Londynu ze swych posiadłości ziemskich.

Hotel był bardzo ruchliwy, a lord był stałym gościem tego hotelu portier nie zwrócił więc uwagi, jakie osoby tego przedpołudnia odwiedzały starego arystokratę.

Było tylko jasne, że lord Dorincourth został zamordowany w chwili, gdy gotował się do wyjścia na miasto, na krześle bowiem przewieszonym było przygotowane palto.

Wsze kłopoty policji, by wykryć sprawcę zbrodni, spełzły na niczem. Podejrzewano wprawdzie o tę zbrodnię siostrzeńca lorda, który sprawiał mu

wiele zmartwień swym trybem życia.

a e przesłuchanie podejrzanego o balto te podejrzenia.

Wówczas wpadłem na pomysł sfotografowania oczu zamordowanego oczu, w których zastygło straszliwe przerażenie.

Styszałem nieraz o tem, że statkówka oczu umierającego, podobnie jak klisza fotograficzna utrwała to,

na co wzrok pada w chwili śmierci.

Policja angielska nie dowierzała by próba ta mogła się udać. Jakkol istotnie, kosztowała mnie ona wiele pracy, wysiłku i emocji.

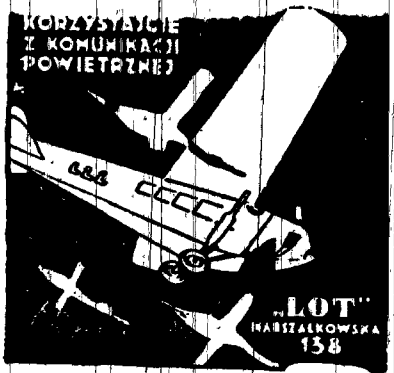
Wreszcie nyskałem powiększone odbitki. Na zdjęciach rysowała się mglista a e przecieł wystarczająco wyraźna sylwetka mężczyzny.

Była to sylwetka mordercy, sylwetka, w której udało mi się znaleźć podobieństwo do siostrzeńca zamordowanego.

Zoty młodzieniec został aresztowany i zdruzgotany niesamowitym dowodem winy

przyznał się do zbrodni.

Oczy zamordowanego wydały straszliwą tajemnicę hotelowego pokoju.



Urok zimy



to przede wszystkim sporty zimowe: cóż miłszego jak narty, saneczki czy łyżwy.

Młodość i zdrowie



pozwalają tym dzielnym cz. szanom zażywać przyjem. S. sportu łyżwiarskiego w kostiumach kąpielowych.

Smierć żony zabiła męża Miłość aż po grób

W Jarrow, w Anglii, zmarła żona miejscowego sędziego po-koju, p. Dawida Morrisona.

W chwili jej śmierci sędzia sprawował swe codzienne czyn-ności sądowe. Gdy mu dano znać o ciosie, jaki go spotkał, przyjął wiadomość napozór spe-kojnie; udał się natychmiast do domu.

ukłaki u łoża

zmarłej, trwając w modlitwie.

Nieruchoma pozycja sędziego zaniepokoiła domowników do-piero po dłuższym czasie. Chcia-no mu pomóc wstać, z przera-żeniem stwierdzono, że są to już tylko zwłoki nieszczęśliwego małżonka. eWdle lekarzy, sędzia zasnął w tej pozycji na wieki.

Śmierć jego nastąpiła w go-dzinę po śmierci małżonki, bez-której, jak sam często mawiał-nie wyżyłby ani godziny.

Sędzia Morrison liczył lat 76 i do ostatniej chwili czuł się do-skonale i był nie tylko czynnym sędzią, ale również świetnym footballistą Klubu Sportowego w Jarrow.

★

Zosi „obierał“ się palec, a te-raz rośnie jej nowy paznokieć. Ciotka, która przybyła w od-wiedziny ogląda go okiem znawcy.

— Widzisz — mówi — jaki masz ładny nowy paznokieć.

— Tak — potwierdza Zosia. — Brakuje jeszcze tylko czarnej obwódki.

PRZY EGZAMINIE PRAWNYM

Profesor: Co uczynić należy, aby testament był ważnym?

Sluchacz: Przede wszystkim, trzeba żeby testator umarł i że-aby co zostawił.

SLEDZTWO

Na terytorjum gminy Łyseby-ki spełniono śmiałą kradzież. Wójt, Mateusz Okowitek, z pi-sarzem, Pociągalskim, zabierają się do zbierania protokołu. Pi-sarz rozpoczyna: — „Na miej-scu przestępstwa znaleziono bu-telkę...“

— Czekał pan! — przerywa wójt — trzeba zapisać, co w bu-telce; to może być ważne dla śledztwa!

— Koniak! — odpowiada pi-sarz, pociągnawszy spory łyk z butelki.

— Nie, przepalanka! — opou-je wójt, łyknawszy dwa hausty. A ja mówię, że koniak! — od-

powiada pisarz, „próbując“ po-wtórnie.

Butelka opróżniona została szybko.

— Pisz pan, — decyduje wójt, — że: znaleziono butelkę pustą i że, pomimo wszelkich z naszej strony wysiłków, nie można by-ło dojść, co w niej się znajdy-wało...“

SALWY ŚMIECHU

wybuchają co chwila przy czytaniu osta niego numeru

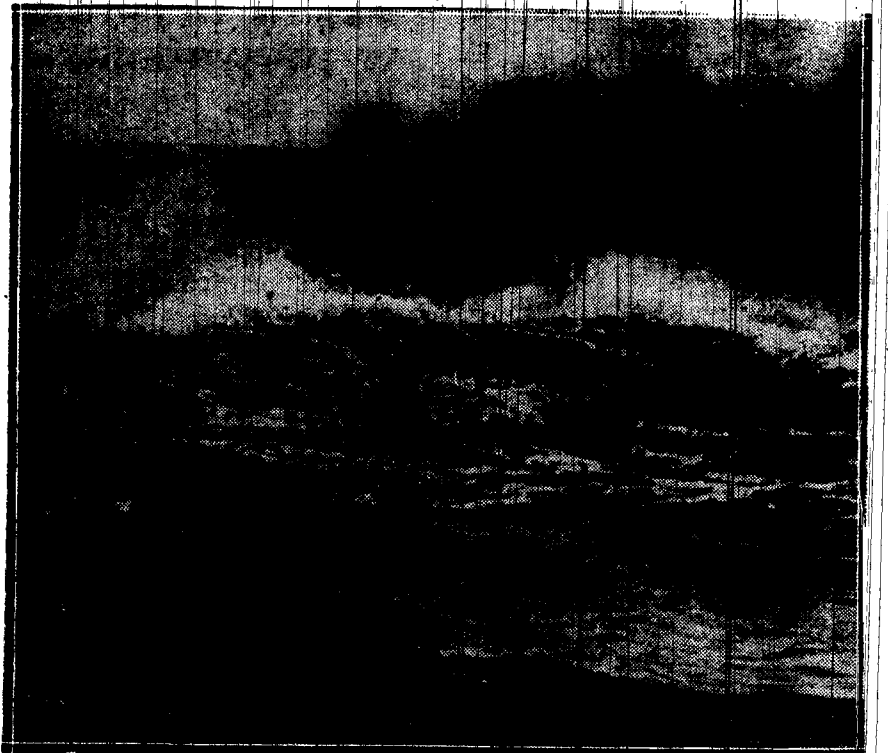
Cyrylika Warszawskiego

Tak wyglądają dziś ulice Moskwy



Rzadkie zdjęcie: zrobione ukradkiem i cichaczem przewiez one, wobec zakazów władz sowieckich i ostrej kontroli na granicy.

Walka z rekordem



Po wzburzonych falach Oceanu mknie łódź motorowa „Miss Englad II“, której kierowca Kay próbuje ustanowić nowy re-kord szybkości.

Pałac warszawskich akademików



Wspaniały basen pływacki w domu akademickim w Warszawie

Paraliż imbierowy przesładuje prohibicyjną Amerykę

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej pojawiła się nowa, straszna choroba, nieznana wcale

na starym kontynencie: paraliż imbierowy.

Wiadomo, iż imbir jest rośliną, której korzenie używane są jako ostra zaprawa o specyficznym smaku i zapachu do pieczywa, do piwa i wódek. Alkoholowy ekstrakt imbierowy wyjęty jest w Ameryce z pod zakazu prohibicji i cieszy się wielką popularnością. W ostatnich czasach jednak zauważono, że spożycie napojów imbierowych wywołuje groźny paraliż kończyn, trudny do wyleczenia.

a często śmiertelny.

Imbir oddawna używany jest w Ameryce w formie piwa i nigdy nie wywoływał tych objawów, zaczęto więc pilnie poszukiwać powodów zachorzeń, i stwierdzono, że sprzedawcy, w celu podniesienia smaku produktu dodają do niego pewnej substancji chemicznej, zwanej trokresylem. Ta właśnie substancja powoduje paraliż, o czym świadczą próby, przeprowadzone na zwierzętach.

Paraliż imbierowy jest więc jednym z licznych pośrednich skutków prohibicji.

Smiercionośna maszyna



Najnowszy typ amerykańskiego czołgu, rozwijający szybkość 75 km. na godz.

Jurek, początkujący, lecz zapalony narciarz, wraca do domu po trzygodzinnym „treningu”.

— Może położysz się trochę — mówi jego troskliwa matczka. Pewne jesteś bardzo zmęczony.

— Wcale nie, mamusi — zapewnia Jurek. — Przecież prawie przez cały czas leżałem na śniegu.

★

Pielęgniarka do sanitariusza pogotowia, przywożącego chorych:

— Powiedziano nam, że dostaniemy jednego chorego, a pan przywozi trzech. Dlaczego?

— Tych dwóch po drodze przejechałem

Prostota i wdzięk



znacza czasem więcej niż uroda.

— Patrz, tam siedzi człowiek, który więcej głupstw w swoim życiu napisał, niż ktokolwiek inny.

— Czy to jest niefortunny powieściopisarz?

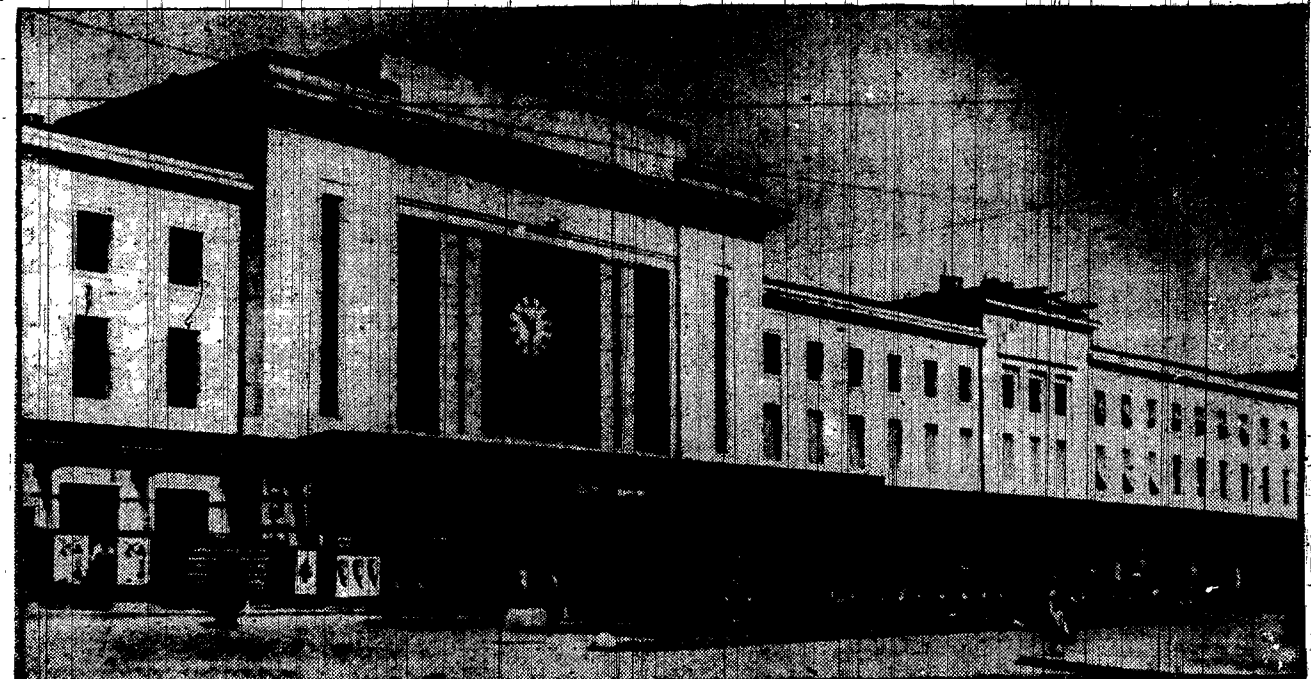
— Nie, stenograf sejmowy.

— Nie mogę spać — skarży się jakiś gość w aptece. — Czy nie może mi pan poradzić jakiegoś proszku?

— O jaki proszek panu chodzi? Czy ma to być proszek na sen, czy przeciw owadom?

CZYTAJcie TYGODNIK KINO
ILUSTROWANY

„Dworzec narodów“



Nowy dworzec kolejowy w Genewie, gdzie obraduje „Liga Narodów“

ANONIM MARC-YNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-51).

— Niezłeś to zrobił. — pochwalili Rafał protekcyjnie.

— Gdzie ten odcisk ręki?

— Tu, Baltazarze, widzisz? Teraz jest całkiem czarny, ale wtedy był prawie purpurowy...

— Tak, to rzeczywiście ślady krwi... No, naprzód.

— Ale ci te drzwi grube, no! — Rafał obejrzał z należytym szacunkiem potężne wrota, zbite z dwóch warstw półtoracalowych desek, wzmocnione skośnym krzyżem listów i okute, jak należy. Potem lekki strach go obleciał, bowiem przywodziło mu się, że gdzieś poza nim zaszeleściła coś i zastukało, a tymczasem nieustraszony Baltazar już wkraczał do następnej piwnicy. Puścił się więc Rafał wyciągniętym klusem i ryknął na niedostrzeżonej przeszkodzie, która zadźwięczała waząnym akordem tonów.

— Cóż ty tam wyrabiasz?

Szafran odwrócił się z progu następnej piwnicy i puścił strumień światła na podnoszącego się reportera, który też zaraz przybiegł do niego galopem.

— Wiesz co to było?

— No pewnie. Puste bańki z benzyny...

— Baltazarze, Baltazarze, — chwiał głową z politowaniem; — czyś już zapomniał, com ci mówił o usiłowaniu podpalenia dworu? W beczce przeznaczonej na deszczówkę była benzyna... B e n z y n a!

— No więc co z tego. Tu miał pan podpalacz swój skład podręczny, to jasne. Niemniej to odkrycie nie posuwa sprawy ani na krok naprzód.

— Przeciwnie, bo świadczy dowodnie, że jest drugie wyjście. ...wyjście, wiodące wprost do parku. Nie przypuszczasz chyba, że podpalacz po każdej konewce benzyny odbywał dwukilometrowy spacer do „Czarciego Jaru“, i że urządził sobie z nią przechadzki przez cały ten zakazany labirynt.

— A gdzie jest to wyjście?

— Musimy go szukać właśnie.

— No, wiesz! — oburzył się reporter.

Detektyw zadarł głowę i zaczął rozgłośnie wciągać w nozdrza powietrze w podobny sposób, jak to czynił pies, rozkopujący kretowisko...

— Trupem tu śmierdzi, — orzekł wkońcu, a Rafała aż ciarki przeszły na te słowa. Stał niemal po piętach odważnemu towarzyszowi i czuł się jakoś pewnie. Ile razy „niechcący“ dotknął ręką jego pleców.

— Teraz i ja już czuję, miałeś dobry wdech, Baltazarze, — pochlebiał mu, cierpiąc na myśl, co by poczał, gdyby tak nagle Szafran zapadł się pod ziemię i jego samego tu pozostawił.

Straszne odkrycie

— Tam leży...

— Jezus! Marja! Kto?

— Trup!

— Trrrrup?

— Nie widzisz?

— Prrrraawie, — zelgał reporter. Nie mógł absolutnie nic zobaczyć, skoro wtulił zimny ze strachu nos w plecy detektywa.

— Cóż tak kłapiesz zębami. Przecież to tylko trup.

Rafał pomyślał sobie, że właśnie o to „tylko“ chodził w danym wypadku, ale wyjaśnił towarzyszowi, że trzęsła się z zi-

ma, i meźnie ruszył ku zwłokom, podprowadzony tam pod ramię przez Baltazara. Z całej siły ścisnął wolną ręką nos, gdyż zwłoki były już zaawansowane w stadium rozkładu, i skierował wzrok na twarz nieżywego.

Trup Priwima

— To Priwim! — wyszeptał z przejęciem. Poznał go, choć silny zarost, woskowa barwa twarzy oraz zastygły w niej grymas straszego cierpienia, zmieniły ogromnie niesympatycznego „kuratora“ Ewy.

— Priwim? Ten niby sekretarz, o którymś mi mówił, co?

— Tak, on... Choć Totek pisze, że prawdziwy Priwim jest w Paryżu.

— Czekajno... Jeśli się nie mylę, to gość ma perukę...

— Nie tykaj! — wrzasnął Rafał.

— Hm, może masz rację. Nie trzeba go ruszać, zanim nie przybędzie komisja sądowa - lekarska. Ale perukę ma, to fakt. Widzisz?

— Widzę.

— Chociaż na nogi patrzysz w tej chwili, tchórze.

— Widziałem, słowo daję. Odstaje ta peruka na skroniach. Baltazar?

— No?

— Chodźmy stąd... Chodźmy.

— Słuchaj, powiedz mi lepiej, czy ci się nie zdaje, że to może być właśnie August Turno?

— Tak i ja początkowo myślałem, ale Ewa zbija mnie z tropu.

— Mianowicie?

— August Turno miał tylko dziewięć palców. Kciuka przy lewej ręce nie posiadał, stracił go jeszcze w młodości przy wypadku z bronią.

— Przy lewej, powiadasz?

— Możemy temu obie dłonie obejrzeć dla pewności.

Trup leżał pod samą ścianą, przylegając do niej lewym bokiem. Jego prawa dłoń, czarna od krwi spoczywała na pierśsiach, prawdopodobnie na ranie, bowiem w tym miejscu zaskrzepła dawno krew utworzyła największą kałużę. Lewe ramię dotykało ściany i dlatego właśnie Rafał stracił od razu pewność, przy której dłoni brakowało Turno palca, aby złośliwy Baltazar nie zaczął mu obejrzeć tamtej ręki; musiałby przy tem pochylić się nad zwłokami, może podnieść tamta rękę. brrr, słabo mu się robiło na samą myśl o tem. A że był pechowcem, więc stało się, jak przewidywał.

— Tu ma wszystkie palce, — mruknął detektyw, — ale zobaczmy tamta z kolei. Podnieś-no ją wyżej, a ja przyświecę... Prędeji.

— Sa wszystkie palce, — stwierdził Rafał, nie otwierając oczu.

— Rzeczywiście sa, — potwierdził Szafran sprawdzając to osobiście. — Zatem to nie August Turno.

— Powiedziałem od razu.

— Więc kto to jest? Hm, poczekaj, przejrze mu zgrubsza kieszenie...

— A ja ci latarkę potrzymam, — oświetlał się Rafał.

Napis krwi

Wynik rewizji był wybitnie negatywny. Nieboszczyk nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów, ani listów, które po-

zwolliłyby ustalić jego nazwisko prawdziwe; boć nie był Janem Priwimem, który obecnie przebywał w Paryżu... Ale w trakcie tych poszukiwań zoczył Rafał, kierujący strugą jasnego światła... na ścianie tuż nad zwłokami jakiś napis niezmiernie koślawy i niewyraźny. Wyglądał tak mniej więcej:

„...Z a b i l m n — R o —“

Nierówny rząderek liter opadał przy końcu wdół, snąc piszącemu sił zbrakło, i nie mógł dokończyć straszliwego oskarżenia.

— Krwia pisał, — wyszeptał reporter, domyślając się teraz, dlaczego prawa ręka jest taka zboczona i obok rany spoczywa.

— To poważna wskazówka. „Zabilm“... oczywiście: „mnie“, ale któż to jest ten „Ro...“? Czyżby?

— Rogalik! — obwieścił Rafał triumfalnie.

— Któż to zacz?

— Dawny stróż nosny w Borach, którego za moją radą Priwim wyrzucił. Rogalik odgrażał się wielokrotnie, że „zapłaci“ za to Priwimowi. Zatem on go zamordował z zemsty... On, napewno!... Albo...

— Mówisz „napewno“, teraz znów jest jakies „albo“...

— Albo Rogers. Tak, tak, on! Rewidując za upoważnienia Ewy pokój Priwima, znalazłem pod łóżkiem kopertę zaadresowaną na do Rogersa. Z nim widać miał się spotkać tragicznej nocy. A trzeba ci wiedzieć, że Rogers reflektował na kupno Borów i miał z Priwimem jakies konszachty...

— Na kupno Borów reflektował także Rojek. Jego nazwisko zaczyna się od tych samych dwóch liter.

— Tak, tak, o ile pierwsza litera jest „R“, nie zaś „K“, bo przyznasz sam, że jest bardzo do „K“ podobna...

— A któżby tu był na „K“?

— Na „K“ powiedz. Poprostu: Kochut! Oczywiście, że on go zabił.

— Mamy w każdym razie w czem wybierać, — mruknął kpiąco Baltazar Szafran. — Ładna kolekcja: Rogalik, Rojek, Rogers i Kochut. Ustalić, który z nich i sprawa skończona. Bagatela!..

— Tsss... Słyszałeś? — wyszeptał Rafał, wplajając palce w ramię detektywa.

— Co takiego?

— Nie wiem. Coś jakby warknęło i jęło...

— W twojej mózgowicy chyba. Ja mam słuch dobry. I... Cicho!

— Widzisz? A nie wierzyłeś.

Szafran zgasił latarkę i rozmawiali szepcąc, nie ruszając się z miejsca. Jęku żadnego detektyw nie posłyszał, ani jakiegoś tam warczenia, natomiast obaj posłyszeli wyraźnie głuchy loskot...

— Eech, głupstwo, — rzekł głośno, zapalając znów światło: — poprosto osunęło się pare cegieł i cała parada.

— Osunęło się? Boże, a jeśli to nam odcieło odwrót? — przeraził się reporter, tknięty złem przecuciem. Przekonał wreszcie upartego towarzysza, że niema najmniejszego sensu sterczeć przy zwłokach, bo na świeżem powietrzu przedź im jakaś zdrowa myśl do głowy „wpadnie“. I warto za jednym zamachem stwierdzić, co spowodowało ten loskot, niezbyt głośny wprawdzie, ale słuchy złowrogi, jak za-trzaśniecie drzwiczek grobowca.

(Dalszy ciąg w numerze tuzniejszym)

Samochodem przez Saharę w pogoni za zdobyczami archeologicznymi

Do Tunisu powróciła francuska ekspedycja naukowa, która przebyła na samochodzie 6000 mil wśród gorących piasków Sahary.

Materiały zdobyte i przywiezione przez członków tej wyprawy świadczą o tem, że to, co teraz jest jałową pustynią, było niegdyś kwitnącym krajem, zamieszkałym przez bogatą ludność.

Całą swą podróż członkowie ekspedycji odbyli na zwykłych samochodach ciężarowych,

bez kół gąsienicowych, przebywając całą przestrzeń od Algieru na południe przez Taneztuft do Timbuktu nad Nigrem. Zbadawszy okolice tego miasta oraz miasta Gao, wrócili znów na północ przez góry Haggar i poprzez obszary, zajęte przez Tuaregów,

dzikie plemię muzułmańskie, które niedawno dopiero uznało zwierzchność Francji. Król tego plemienia koczowniczego z wielką przyjemnością przyjął propozycję przejazdu samochodowej.

Wśród tajemniczych gór Haggaru właśnie odkryto ślady osad przedhistorycznych, znajdując wiele kości ludzkich i zwierzęcych, oraz narzędzi i sprzętów, noszących na sobie ślady wpływów egipskiej i libijskiej cywilizacji.

Stwierdzono, że na pewnej głębokości przez Saharę przepływają podziemne rzeki

i żyły wodne i że wystarczy wykopać studnię artezyjską, by przedźwiżyć czy później haknąć się na obficie źródła. Niektóre z nich już teraz zasilały całe okolice, zamienione dzięki nim na żyzne oazy wśród piasków.

Wyniki tej wyprawy będą miały olbrzymie znaczenie praktyczne, pozwalają bowiem wnosić, że jeżeli Sahara niegdyś była zamieszkała przez ludzi, to i obecnie, po odpowiednim nawodnieniu, da się ona używać i zamieścić

na obszar użytkowy. Jeżeli inżynierowie ci nie mylą się w swych nadziejach, to niedale-

ki już jest czas, w którym z powierzchni Sahary znikną karawany wielbłądów i małownicze lecz niebezpieczne hordy Beduinów, a na ich miejsce pojawią się żyzne pola, ogrody i plantacje, a wśród nich ludne miasta połączone wygodnymi drogami i zamieszkałe przez ludność cywilizowaną.

BANDYTA-SWATEM Groźba morderstwa decyduje o szczęściu małżeńskim

Młody Korsykanin o gorącej krwi, Jerome Luciani, zakochał się na śmierć i życie w pięknej dziewczynie z rodzinnej wsi, Marji Fagianelli. Dziewuszka może nie byłaby temu przeciwna.

bała się jednak rodziców, którzy ani słyszeć nie chcieli o ubogim konkurencie.

Trzeba więc było albo wyrzec się ukochanej, albo pomyśleć o jakichś nadzwyczajnych środkach zdobycia jej.

Szczęściem młody Jerome miał serdecznego przyjaciela,

którego mógł zapytać o radę w swem strapieniu. Był nim

slawny bandyta

Romanetti, który też znalazł bardzo łatwy sposób wyjścia z kłopotliwej sytuacji.

Prosto pewnej nocy zjawił się z kilkoma członkami swej bandy w domu ojca nadobnej Marji i pozostawił mu do wyboru: albo

wymordowanie całej rodziny, albo oddanie córeczki Lucianemu za żonę.

Nie trudno zgadnąć, jakiej odpowiedzi udzielił ojciec na tę propozycję, i uszczęśliwiony oblubieniec mógł zabrać do domu ukochaną.

Wszystko to działo się w roku 1924. W dwa lata później groźny Romanetti poległ

w walce z policją

i rodzice Marji wszczęli stara-

nia o umiędzienie małżeństwa córki z Jeromem Luciani na tej podstawie, że dziewczyna w chwili zawarcia związku była małoletnia i nie miała pozwolenia rodziców.

Sprawa, jak to zwykle w takich razach bywa, przeciągnęła się przez czas dłuższy i dopiero teraz została rozstrzygnięta na korzyść rodziców.

Wezwany przed sąd Luciani, stawiał się wraz z żoną, która tymczasem uzyskała pełnoletniość. Okazało się, że oboje są bardzo z sobą szczęśliwi i młoda małżonka ani nie myśli

korzystać ze swoich „praw“

i uważać się za zwolnioną od ślubów małżeńskich. Jest już dziś matką czworga zdrowych dzieci, z któremi za nic nie chce się rozstać i oświadczyła sądom, że nie pragnie zmiany losu.

Szczególny pech włamywacza Jedna zapalka sprowadziła klęskę

Nieczęsto zdarza się policji schwytać włamywacza na gorącym uczynku. Wypadek taki jednak notują kroniki paryskie. O godzinie 2-iej w nocy mieszkańcy pewnego domu przy ulicy Charlot w Paryżu zawiadomili straż ogniową o pożarze, który wybuchł w tym samym domu w pracowni pozłotniczej niejakiego Piotra Laugera. Dym i płomień wypełniały całe mieszkanie i warsztat. Po godzinnej akcji ratunkowej udało się strażym zlokalizować ogień.

Jakież jednak było zdziwienie strażaków, gdy już po ugaszeniu płomieni usłyszeli słaby głos,

wzywający ratunku,

dobijający się z odległego kąta pracowni. Leżał tam na ziemi napół uduszony dymem człowiek, którego ubranie częściowo zetlało. Przeprowadzony do przytomności, oświadczył on,

że jest włamywaczem

i że chciał obrabować pracownię pozłotniczą, w której, jak wiedział, znajdowały się większe ilości szlachetnego metalu. Wchodząc do mieszkania musiał prawdopodobnie rzucić na ziemię zapalkę, która wzniciła pożar i odcięła mu odwrót.

FALE RADJA warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15.35 „Skrzydlate pióra“, wygl. p. red. J. Piotrowski. 15.50 „Marynarka wojenna niemiecka i polska“, wygl. p. J. Ginsberg. 16.15 Muzyka z płyt gramofon. 17 Wywiad p. M. Meliny z dyr. teatru „Ateneum“ p. St. Jarańczem. 17.15 Odczyt z Krakowa. 17.45. Popul. koncert symfoni. Wsk.: ork. filh. 1) St. Moniuszko: Uwertura „Bajka“. 2) G. Bizet: Wstęp do III aktu op. „Carmen“. 3) Z. Noskowski: Uwertura „Morskie Oko“. 4) W. Maczuga: Urywki z baletu „Kleks“. 5) I. J. Paderewski: Tańce góralskie z op. „Manru“. 6) E. Humperdinck: Wstęp do op. „Jaś i Małgosia“. 7) St. Moniuszko: Mazur z op. „Straszny Dwór“. 19.25 Muzyka z płyt gramofon. 20.15 Recital skrzypcowy W. Kochańskiego. Przy fortep. prof. L. Urstein. 21 Kwadrans liter. „Romans na Ukrainie“ P. Chaynowskiego. Fragment z pow. „Młodość miłości awantura“ 21.15 Muzyka taneczna. 23 „Eteryczne zapasy“ — wesoła aud. pióra p. T. Strzetelskiego

Fantazje indyjskiego arbitra elegancji Koszule wysyłane do pralni odległej o 5 500 mil

Adwokat z indyjskiego miasta Allahabad, obdarzony pięknie brzmiącym nazwiskiem Pandit Motilal Nehru, był stanowczo

najlepiej ubranym dżentelmenem w całych Indiach. Należał on do kasty kaszmirskich brahminów i zajmował wybitne stanowisko wśród palestry całego kraju. Podobno zarobki jego dochodziły do olbrzymiej sumy 4 milionów złotych rocznie. Nic dziwnego, że mógł sobie pozwolić na utrzymanie w Alahabad i na prowadzenie życia na wielką skalę. Od szeregu lat uchodził on za największego eleganta w całych Indiach i był bardzo dumny z tej opinii. Sprowadzał wszystkie swoje garnitury prosto od najlepszych krawców z Londynu, a koszule jego były zrobione na miarę

w pierwszorzędnym magazynie londyńskim albo paryskim. Odsyłał je zawsze do pralni

do jednej z pralni paryskich.

Odległość między Paryżem a Allahabadem, wynosząca 5.500 mil nie stanowiła żadnej przeszkody.

Nagle Pandit Motilal Nehru zmienił swój sposób życia. Zrzucił elegancki strój europejski i przywdział indyjską szatę narodową „dhoty“, składającą się tylko

z jednej koszuli.

Przy kostiumie tym pozostał aż do śmierci, która nastąpiła przed kilkoma dniami.

W ciągu ostatnich kilku lat brał żywy udział w ruchu nacjonalistycznym, pod kierunkiem Gandhiego i nawet był wybranym członkiem Kongresu wszechindyjskiego.

Moloch wielkiego miasta zbiera żniwo wśród policjantów

W ubiegłym roku nie mniej niż 841 policjantów, regulujących ruch uliczny w Paryżu, padło ofiarą wypadków samochodowych. Z tego dwa pomieścił

śmierć na miejscu,

siedmiu odniosło ciężkie obrażenia cieleśne, a reszta musiała się leczyć przez kilka tygodni.

Pomijając smutny fakt, że tylu ludzi poniosło szkody na życiu i zdrowiu podczas wykonywania swych obowiązków służbowych, niepokojące te cyfry skądinąd budzą poważne wątpliwości co do bezpieczeństwa na ulicy.

Powszechnie jest przekonanie wśród przechodniów, że w pobliżu posterunku policyjnego na skrzyżowaniu ulic nie grozi im

żadne niebezpieczeństwo,

zwłaszcza, że w tych miejscach znajdują się oficjalne przejścia dla pieszych, oznaczone w Paryżu miesięcznymi krawkami, wpuszczanymi w bruk asfaltowy.

Fakt, że tylu funkcjonariuszów policji zostało przejechanych właśnie na tych oficjalnych przejściach, nie może przyczynić się do spolegowania uczucia bezpieczeństwa przechodniów.

Wogóle los funkcjonariuszów policji paryskiej

nie jest pozazdroszczenia godny,

jeżeli się zważy, że oprócz wypadków przejechania, około 1.300 osób, będących na służbie policyjnej, zostało poważnie poranionych podczas rozruchów ulicznych i w trakcie aresztowania opornych i niebezpiecznych przestępców.

Konferencja w Inspektoracie Pracy w związku z kryzysem gospodarczym

Dzisiejszy „Dziennik” podaje: W dn. 16 b.m. Okręgowy Inspektor Pracy, p. Butwiłowicz, przy współudziale Inspektora Pracy, p. Fedeckiego, zgodnie z instrukcją Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i kontynuując inicjatywę Wojewody Białostockiego, p. Zyndram-Kościałkowskiego, odbył posiedzenie z przedstawicielami miejscowych związków zawodowych w sprawach: kryzysu gospodarczego, płac zarobkowych, cen na artykuły pierwszej potrzeby,

sklepów fabrycznych oraz robotniczych spółdzielni spożywczych.

Obecni na posiedzeniu przedstawiciele Związków zawodowych wyrazili najdalej idącą gotowość wzięcia energicznego udziału w walce Rządu z kryzysem gospodarczym, który kraj obecnie przeżywa.

Ustalono, zgodnie z poglądami Rządu, iż udział ten powinien wyrażać się przede wszystkim w przeciwdziałaniu kurczeniu się rynku konsumcyj-

nego przez niedopuszczenie do obniżania płac zarobkowych oraz w domaganiu się obniżenia cen na artykuły przemysłowe i zmniejszenia rozpiętości między cenami fabrycznymi a detalicznymi.

W toku dyskusji ujawniło się, że wśród niektórych miejscowych przemysłowców włókienniczych istnieją tendencje obniżenia płac zarobkowych.

Przedstawiciele Inspekcji Pracy wyjaśnili, że w przemyśle włókienniczym obowiązuje wszystkie fabryki cennik w Nr. 1/1928, oparty na zbiorowej umowie taryfowej, zawartej w Inspektoracie Pracy przy udziale przedstawicieli organizacji zawodowych zarówno pracodawców, jak i robotników, wobec czego separatystyczne zry-

wanie rzeczonożnego cennika przez poszczególne fabryki nie może być żadną miarą tolerowane. O tego rodzaju faktach przedstawiciele Związków zawodowych zobowiązali się informować miejscowego Obwodowego Inspektora Pracy w celu stosowania odpowiednich represyj.

W dalszym ciągu dyskusji uznano, iż sklepy fabryczne, jako jeden ze środków obniżenia cen detalicznych, mogłyby odegrać poważniejszą rolę. Jednak realizacja podobnego środka nastęrcza znaczne trudności ze względu na warunki lokalne.

Wobec tego, za najwłaściwszą formę należałoby uznać rozwój ruchu spółdzielczego, jednak i tutaj istnieją przeszkody w postaci braku zasobów pieniężnych u robotników.

Dlaczego zabił?

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę 24-letniego Józefa Stasiulewicz, mieszk. osady Nowy Dwór pow. sokólskiego, oskarżonego o zabójstwo żony swej Marji, w dniu 30 sierpnia r. ub.

Stasiulewiczowie żyli z sobą od listopada 1928 r. Przyczyny zabójstwa nie ustalono. Istnieją poszlaki, że oskarżony

zabił dlatego, iż teściowa Anna Uterska nie dotrzymała obietnicy i nie dała posagu 2 dzieścicin ziemi.

Stasiulewicz natomiast tłumaczył się, że zabił żonę, ponieważ go zdradziła.

Matka oskarżonego zeznała, że syn cierpiał na manję prześladowczą, zrywał się w nocy z łóżka, krzyczał, że żona z kochankiem chcą go zabić

i uciekał z domu.

W toku śledztwa i na przewodzie sądowym powstały wątpliwości co do poczytalności oskarżonego.

POŻEGNANIE KARNAWAŁU

W dniu dzisiejszym w pięknie udekorowanej sali „Ogniska Kolejowego” przy dźwiękach dwóch orkiestr odbędzie się wieczornica taneczna „Pożegnanie Karnawału”.

Dochód z zabawy przeznaczony na pomnik dla poległych w obronie miasta Białegostoku w 1920 r.

Kto nie otrzymał zaproszenia, może je dostać przy wejściu.

Początek o godz. 6 min. 30.

Wobec tego Sąd postanowił sprawę odroczyć i oddać Stasiulewicz pod dozór lekarza-psychiatry w Choroszczy.

List do Redakcji

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze!

Najprzejmiej proszę o umieszczenie niniejszego sprostowania w poczytnym swoim piśmie.

W związku z notatką umieszczoną w „Gazecie Białostockiej Dzień Dobry” w Nr. 28 z dnia 2 lutego b. r. p. t. „Czy to prawda? i z notatką w Nr. 35 z dnia 9 lutego b. r. p. t. „Wyjaśnienie Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszecznych”, posądzających mnie o defraudację i nadużycia w Kasie Oszczędnościowo-Pożyczkowej „Samopomoc” przy Ognisku Z. P. N. S. P. w Białymstoku, wyjaśniam, iż w porozumieniu z prezesem Kasy „Samopomoc” p. J. Dubininem, nie przedstawiłem na czas sprawozdania kasowego, a na żądanie Komisji Rewizyjnej pismem z dnia 13 grudnia 1930 r. o przedstawienie ksiąg i dowodów kasowych prosiłszy pismem naszym o odroczenie terminu przedstawienia tych ksiąg i dowodów kasowych do dnia 15 stycznia b. r., na co uzyskaliśmy zezwolenie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej pismem z dnia 7 stycznia b. r.

Na dzień ten i wskazaną godzinę przedstawiliśmy księgi i dowody, a ponieważ w piśmie

nie zaznaczone było oddanie pieniędzy będących w kasie których nie przedstawiliśmy z przyczyn nieznamoścności stanu kasy, z powodu niedoprowadzenia do porządku stanu ksiąg kasowych. Przedstawiliśmy więc tylko księgi i dowody kasowe. O żadnym więc nadużyciu i defraudacji mowy być nie może.

Z poważaniem
R. Matyszewski.

Za zaległe podatki

W dniu 19 b. m. na składach miejskich Białostok 2 (Fabryczny) godzina 10 rano rozpoczęła się licytacja ruchomości 40 płatników za zaległe państwowe i komunalne podatki.

Licytowane będą rzeczy domowe oraz większa partja desek.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Czy biedna służąca dostanie 40 tysięcy dolarów?

Decyzja w zagadkowej sprawie zapadnie niedługo

Głośna była swego czasu, sprawa czterdziestu tysięcy dolarów, które jako najwyższa premia padły na dolarówkę będącą w posiadaniu biednej służącej z Krasnego-stawu.

Dalszy bieg tego zdarzenia przypomina film sensacyjny.

Osoba zaufana upoważniona do złożenia cennego papieru w lubelskim oddziale Banku Polskiego ledwie przybyła do Lublina zachorowała ciężko i w stanie nieprzytomnym została odwieziona do jednego ze szpitali.

Gdy kryzys minął i chora odzyskała przytomność skonstatowała ona z przerażeniem, że drogocenna dolarówka znikła bez śladu.

Zawiadomiono o wypadku policję, która z kolei na polecenie prokuratury przeprowadziła dochodzenie niestety bez rezultatu. Porobiono zastrzeżenia i t. p. i t. p.

Czas mijał a tajemnica nie została wyswietlona.

Obecnie gdy nadchodzi osta-

teczny termin wymiany dolarówek sprawa stała się znów aktualną. Bo jeśli zjawi się ktośkolwiek z ową dolarówką to władze uchwycą nic zagadki. Ale jeśli złodziej, rozumiejąc niebezpieczeństwo takiego kroku, dolarówki owej nie złoży do wymiany wtedy trzeba będzie rozwiązać nowe zagadnienie: albo uznać pretensje okradzionej służącej i wypłacić jej czterdziści tysięcy dolarów albo też wygrać premję przekazać Skarbowi Państwa.

Niedługo dowiemy się o zapadłej decyzji w tej niezwykłej sprawie.

Karnawał już umyka

Ostatnią zabawą karnawałową jest dzisiejszy tradycyjny „Śledź” w Resursie Obywatelskiej urządzony staraniem polskiego Białego Krzyża.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Gości czeka cały szereg miłych atrakcyj.

Pokazy filmów naukowo-wojskowych

Przypominamy, że dziś o godz. 16-iej w kinie „Apollo” demonstrowane będą dwa filmy naukowo wojskowe p. t. „Czujka” i „Drużyna w marszu zbliżania”.

Zarząd Oddziału Biał. Związku Legionistów za naszym pośrednictwem zaprasza na pokaz

wszystkich członków sfederowanych związków b. wojskowych i organizacji przysposobienia wojskowego.

Jutro filmy te będą wyświetlane dla szkolnych oddziałów P. W. i W. F., zaś 19 b.m. dla wojska.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1